

Spółeczeństwo nieobojętnych

S. Małgorzata Chmielewska

KWESTIA UCZCIWOŚCI

Mówi się, że Polacy są narodem obojętnym wobec biedy i cierpienia. To prawda, lata komunizmu zabiły w nas zaufanie – niezbędne, aby być aktywnym społecznie. Ja ciągle dostrzegam jednak wielu, bardzo wielu ludzi, którzy dostrzegają wartość czynienia dobra. Aby pomagać innym, nie trzeba oglądać się ani na państwo, ani na jakiegokolwiek struktury. Wystarczy uczciwość wobec samego siebie. Wszelkie, największe nawet działania na rzecz bliźniego zaczynają się od inicjatywy jednego człowieka, który zauważył, że coś wokół niego nie jest w porządku i że – właśnie w imię uczciwości wobec samego siebie – trzeba temu zaradzić. Przypomina mi się historia pewnego pana z Kalisza, który karmiąc łabędzie, zauważył kiedyś, że rzucane ptakom okruchy chleba są natychmiast zjadane przez głodne dzieci. Poruszyło go to do tego stopnia, że postanowił pomóc – najpierw był sam, potem skupił wokół siebie innych. I to jest właściwa droga działalności społecznej.

Nie wolno oglądać się na jakichś „onych”. Jeśli państwo nie spełnia swoich obowiązków wobec najbardziej potrzebujących – proces ten pogłębia się zarówno, jeśli chodzi o sferę materialną, jak i duchową, a za przykład może posłużyć chociażby fakt, że ostatnio obcięto świadczenia dla rodziców zastępczych – mogę to na nim wymóc. Pamiętam wczesne lata 90., kiedy zaczynaliśmy pomagać bezdomnym. Wtedy jednym z naszych głównych zadań było „oswajanie” warszawskich radnych. Przecież to nie byli ludzie bez serca, trzeba ich było tylko przekonać o sensowności naszego działania. A czasem także tupnąć nogą.

Nie wystarczy narzekać, że w mojej parafii nie ma grupy charytatywnej. Zawsze mogę przyjść do proboszcza i powiedzieć, że chcę taką grupę założyć. Potem to jest już kwestia konsekwencji. Inna rzecz, że Kościół – zwłaszcza w Polsce – za rzadko mówi w imieniu tych, którzy głosu nie mają. Oni są tymczasem „sercem Kościoła”. Jeśli to się nie zmieni, jeśli nie wsłuchamy się w tych, którzy

potrzebują naszej pomocy, będzie tak, jak mówił biskup Dembowski: „Ubodzy nie przebaczą nam tej miski zupy, którą im dajemy”.

Nikt z chrześcijan nie jest zwolniony z miłosierdzia. Ono nie jest wyrazem dobrej woli, ale warunkiem pójścia za Chrystusem. Tu trzeba być radykalnym. A wtedy dostanie się miłość Chrystusa, wolność, prawdę o życiu, wnikliwe spojrzenie, a także cierpienie, które przecież też jest potrzebne.

S. MAŁGORZATA CHMIELEWSKA ze Wspólnoty Chleb
Życia